Nr. 21. Kołomyja, Czwartek dnia 16. maja 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Pod adresem Żydów-Polaków!

Kiedy rozpoczął się wśród mieszczaństwa naszego odruch w tym kierunku, aby przeciw kandydaturom żydowskim postawić kandydaturę chrześcijańską uderzono w ogromny dzwon trwogi — rozpoczęły się gorączkowe zebrania jedno za drugiem. Stanęło widmo walki religijnej, zmartwychwstały sceny z kampanii wyborczej Bloch-Starzyński — słowem ogarnęła żydów panika. Sfery polskie decydujące w tym względzie, policzywszy się dokładnie, chociaż te wspólne obliczenia nie mogą być z natury rzeczy pewne, skoro po raz pierwszy mamy do czynienia z głosowaniem powszechnem, przyszły do przekonania, że wysuwanie kandydatury **katolickiej w tej chwili, na ten raz** jest chybione — i postanowiły wysunąć Żyda-Polaka, zwłaszcza, że inteligencya żydowska, otwarcie oświadczyła, że nie pójdzie ani za Schorrem ani za Thonem. Polacy użyli całego swego wpływu, aby ten żywiołowy, naturalny zresztą ruch wśród mieszczaństwa osłabić, jednak, powiedzmy sobie to otwarcie, widzimy, że pogląd ten był fałszywy, okazuje się jasno, dowodnie, niezbicie, że Polacy dotrzymują lojalnie przyrzeczenia, że przy wyborach z pewnością nie zawiodą, lecz wszyscy solidarnie poprą kandydaturę dr. H. Kolischera, bo tego wymaga nasz honor i obowiązek narodowy. Trzeba jednak również pamiętać o tem, aby i inteligencya **polsko-żydowska dotrzymała danego przyrzeczenia**, aby i ona rownież szczerze, z otwartem sercem weszła z gałązką oliwną w szerokie warstwy ludności żydowskiej, aby tam nie terrorem — ale pokojową drogą spopularyzowała kandydaturę dr. H. Kolischera — aby **rzeczywiście lojalnie dotrzymała obietnic.**

Niestety zgłoszenie kandydatury Dr. Zipsera i to w ostatniej chwili przynosi refleksye, że tak nie jest — bo jeżeli Dr. Zipser w tej sytuacyi utrzymuje się uporczywie, powiedziałbym bezmyślnie przy swojej kandydyturze — to czynię odpowiedzialnym za to nie jego, ale tych, którzy go w tem przekonaniu fałszywem utrzymują, którzy pokazują mu jakiś promyk nadziei, którzy go łudzą, a tem samem sprawiają niepowetowaną klęskę sprawie, której przed dwoma tygodniami byli rzecznikami. Tłómaczmy się jaśniej. Jeżeli Dr. Zipser kandydaturę swoją forsuje, to musi mieć jakieś obietnice i przekonania — od kogo — od Polaków — nie — od Rusinów — nie, od zwolenników Thona lub Schorra — również nie — a więc zostaje garść inteligencyi żydowskiej, która tem samem staje się nielojalna wobec nas. Pamiętajcie Panowie, że odsunęliśmy od was wielką pożogę wojny religijnej, strasznej w skutkach przy dzisiejszem rozpętaniu zmysłów i instynktów a jeżeli się dziś łudzi Dr. Zipsera nadzieją zwycięstwa i oddaje mu w tych warunkach głos — to dokonywuje się zdrady na narodzie i społeczeństwie, którego się jest członkiem, bo głosy oddane na Dr. Zipsera przyczynią się do rozbicia, do osłabienia Dr. Kolischera i ułatwi się zwycięstwo syonowi lub czerwonym towarzyszom — ułatwi się zwycięstwo partyi, przeciw której walczymy — **a Dr. Zipser sam również paść musi.**

Czy to droga odpowiednia — czy to jest postępowanie? osądźcie sami. Jedynym ważniejszym argumentem polecającym swoją kandydaturę ma być ze strony Dr. Zipsera to, że jest Kołomyjaninem — Kołomyja dla Kołomyjanina.

Ależ Panie Zipser na miły Bóg, **czy to Pańska zasługa**, żeś Pan tu a nie gdzieindziej ujrzał światło dzienne, czy to taka sztuka urodzić się w Kołomyi — ależ przecież z tą Kołomyją nic Pana prócz brata dzisiaj już nie łączy — jest wiele więcej ludzi, którzy się tu nie urodzili, a może lepiej życzą temu miastu, z którегoś Pan uciekł, i lepiej znają jego sprawy i potrzeby. Jesteś Pan demokratą, pragniesz dobra społeczeństwa polskiego, chcesz dla tego dobra pracować — **w imię tej właśnie idei, w imię karności narodowej nie wdawaj się w niebezpieczną grę, nie rzucaj podniecającej żagwi, zwłaszcza tam, gdzie ten ogień siłą faktu może wybuchnąć.** — Skończyłem.

Ferdynand Kuraś.

Hej orły...

Hej, orły moje!
Dajcie mi skrzydła, dajcie loty swoje!...
Tam — w nadpowietrzną krainę tę złotą
Rwie się myśl moja, brzemienna tęsknotą,
Rwie się w ten przestwór słoneczny nad nami
Hej orły moje! tak chciałbym za wami
Wzlecieć pod chmury — nad chmury... do słońca,
W przestwór świetlany, ogromny — bez końca...
Tam — jak ptak wolny pragnąłbym szczęśliwy
Nad ojczystemi unosić się niwy;
Tam nie są znane granice, kordony, —
Stamtąd bym ujrzał wszystkie Polski strony:
Grody i miasta i zapadłe wioski
Z ludem, którego ciężkie brzemię troski,
Brzemię niewoli sromotnie uciska;
Poczem ku zorzy, co u krańców błyska,
Zwróciłbym loty, chyże orle loty

Wycieczka

do Krakowa, Kalwaryi Zebrzydowskiej i Wieliczki.

Od codziennej szarzyzny życia, codziennych zajęć w szkole i poza szkołą, oderwała się młodzież nasza na krótki czas, by przeżyć chwil kilka, by wzmocnić ducha, napatrzeć się i pokrzepić w sercu naszej matki Ojczyzny, w kochanym naszym Krakowie.

Kraków — to przecież żywe i wielkie świadectwo potężnej naszej przeszłości, to miasto, które nawet mniej gorące serce, zapalić i rozgrzać potrafi.

Nie dziw też, że kiedy jedna z nauczycielek tutejszej szkoły wydziałowej p. Łuczyńska, podniosła myśl wycieczki do Krakowa, zakotłowało między młodzieżą. Poczęły się przygotowania — zamożniejszym uczenicom szło to łatwiej, dla biedniejszych zaś uczenic, poczęli się krzątać ludzie dobrej woli, jak główny przywódca wycieczki ks. Sokołowski, dyrektor Schindler, ks. Okulicki i wnioskodawczyni p. Łuczyńska.

We środę w nocy dnia 1. maja, wyruszyła wreszcie wycieczka, pod przewodnictwem zacnego, niezmordowanego w zabiegach około wycieczki ks. Sokołowskiego, katechety tutejszego gimnazyum i 4 nauczycielek.

Czwartek o 6-tej wieczorem dotarły uczestniczki do upragnionego celu. — Kwaterę dla wycieczki, przeznaczył magistrat krakowski pod samym Wawelem, w budynku, przeznaczonym na warsztaty szkół średnich. Kwatera była bardzo wygodna, zaopatrzona w wodociągi — wygody jednakowoż niczem były, wobec tego, że młodzież mogła patrzeć na Wisłę, która z jednej strony opasywała budynek, i na Wawel, który znowu z drugiej strony budynku napawał oczy, zdawał się niejako czuwać nad temi, które przyjechały go odwiedzić.

W piątek rano, udała się młodzież pod pomnik Mickiewicza, gdzie się fotografowała, następnie zwiedzano świątynie Pańskie. Po solennej mszy św. ku uczczeniu konstytucyi Trzeciego Maja w kościele Marjackim, wzięła udział cała wycieczka w pochodzie z kościoła Marjackiego na Wawel Wspaniały to był pochód we wzorowym porządku maszerowała młodzież męska, później żeńska, cechy, urzędy, uniwersytet, wieśniacy i wieśniaczki przy dźwiękach muzyki uczniów szkół średnich. Uczestniczki wycieczki włączyło Koło T. S. L. im. Asnyka do pochodu, a od czasu do czasu dawały sie słyszeć głosy „niech żyje Pokucie.“

Obiad dostawała młodzież w kuchni akademickiej w cenie 40 do 50 h od porcyi, cena wprost bajecznie nizka, zwłaszcza, gdy się zważy, że obiad składał się z dwu dań, nadzwyczaj smacznie przyrządzonych, oprócz tego usługiwali bardzo chętni i ugrzecznieni panowie akademicy.

Pierwszego dnia pobytu w Krakowie t. j. w piątek po południu zwiedzała młodzież Wawel, tam dopiero powitał ją w gorących słowach, Koła T. S. L. im. Asnyka Dr. Zieliński. W krótkich, a nadzwyczaj serdecznych słowach wykazał on uczestniczkom wycieczki dlaczego teraz dopiero, i tu, w tem miejscu, ją wita, wybrał mianowicie to miejsce dla przywitania, bo ono wydało mu się najodpowiedniejszem jako najdroższe dla nas Polaków.

Wrażenie, jakie wyrwało zwiedzanie tej prastarej świątyni na młodzieży było olbrzymie. Każdy niemal kamyczek każda drobina przemawiała do serca młodzieży.

Szczególnie oddziałało na młodzież zwiedzenie krypty Mickiewicza. Gwarna gromadka, umilkła naraz na kryptę złożono wieńce, rzucano fiołki, odpinano kwiatki od piersi i niemym zachwycie poczęto się modlić żarliwie, wreszcie tu i ówdzie wypowiedziano szeptem refleksye.

W sobotę rano zwiedzano skarbiec, oglądano Dzwon Zygmunta, wycieczka na „Kopiec Kościuszki“ i znowu gorąca modlitwa pod Kopcem w kaplicy i śpiew o wolność Ojczyzny „Boże coś Polskę.“

Po południu zwiedzano Muzeum narodowe i kościoły w dalszym ciągu, wieczorem zaś nastąpił odjazd

I wziąłbym jeden zorzy promyk złoty,
I z tym promieniem zleciałbym na ziemię,
Na której w jarzmie jęczy Piasta plemię,
I braci mojej bym cierniem usłaną
Drogę oświecił — niech dąży w świetlaną
Przyszłość, co nie zna niewoli wędzideł.
Hej orły moje! Swych dajcie mi skrzydeł!

Otrzymaliśmy list, który przedrukowujemy w całości dla charakterystyki obecnych wyborów.

Wielmożny Pani Redaktorze!

Wstrętnym i z mem usposobieniem niegodnym jest każdy występ publiczny i popis manifestacyjny, niemniej jednak gorliwość w miarę sił w spółudziałem na polu narodowem sprawy dotyczącem, i z tych powodów kreślę te wyrazy, uważając me spostrzeżenia jako doniosłe i potrzebujące ogólnej rozwagi.

Posiadając zaufanie i szacunek mieszkańców wsi S. śledziłem przebieg sprawy wyborów, nakłoniłem do wzięcia udziału w zgromadzeniu przedwyborczym 3. b. m. 10 członków tej gminy, a dzień przed wyborami udałem się tam, by działać o ile możności na korzystny przebieg.

O zgrozo! cóż zastałem? ludność spokojną i chętną radom zdrowym, w najwyższym stopniu podrażnioną terrorem radykałów, strach niedoopisania i ogólne wyrzekanie na stosunki.

Śledząc bacznie objawy przychodzi się do przekonania, że rząd jeżeli nie podnieca, to ze zgubą naszą podtrzymuje całe to postępowanie.

Właściciel dóbr w czasie spisu wyborców, przedłożył gminie wykaz służby dworskiej, nie pochodzącej z tej gminy, i w przekonaniu że urząd gminny w myśl ustaw sprawę tę załatwi, nie zwracał już na nią uwagi, 3 dni przed wyborami niedoręczono 3 z podobnych sług legitymacyi i kart wyborczych, natychmiast wniósł do Starostwo wezwanie o legitymacyi i karty, wspomnionych bowiem trzech, należało niezbicie do wyborców. Rezultatu wyczekiwał do przyjazdu urzędnika wybory prowadzić mającego, w przekonaniu, iż temu karty i legitymacye przywiezli, gdy jednak tenże ich nie przywiózł, telegrafował za poradą tego urzędnika o upoważnienie telegraficzne lecz i wybory ukończone — a odpowiedzi nie było.

W miejsce Polaka mieszkającego w gminie, wpisano w listę brata tegoż w innej gminie zamieszkałego a gdy tenże zażądał legitymacyi i kartę brata, by przed komisyą to przedstawić, odmówiono jego żądaniu, najprzód jakoby nie było tej legitymacyi naturalnie dowód również wyłuszczę później zaś oświadczono, iż bratu w innej gminie zamieszkałemu, gdy się zgłosi wydaną zostanie.

Miejscowy ksiądz zabrał około 150 kart i legitymacyi do siebie i sam je na Dudykiewicza i zastępcę w ten sposób wypełnić polecił, iż z dwu linji na wpis nazwisk przeznaczonych ani linijka wolną nie została i w dniu wyboru wyborcom wręczył wypełnione, pomiędzy tymi zabranemi kartami znajdowały się karty Polaka P. i izraelity M. S. którzy swe głosy na naszych posłów byliby niezawodnie oddali, kartych ich jednak wbrew ich woli kandydatami moskalofilskimu wypełnione zostały.

Terror radykałów trwał do wieczora w poniedziałek w takim stopniu, iż kilku wyborców, ze strachu od wyboru się wstrzymało, i żaden Polak jako mąż zaufania w komisyi zasiadać niechciał a zapał ten ostygł dopiero, gdy spostrzegli kompanję wojska do Zabłotowa zdążającą. W poniedziałek pobili gospodarza L. ciężko, gdy odważył się wystąpić przeciw Trylowskiemu, sprawę tę oddano sądowi.

Ten przez władzę wbrew ustawom cierpiany terror, bardzo sprawie poszkodzi, a gdy zbadam bliżej i dowiem się dokładniej, nie omieszkam faktów Szanownej Redakcyi dostarczyć.

Teraz przystąpię do wyborów samych i połączonych z nimi zdrożności.

O ile sprawdziłem sam oddano na Mojsę i Górkę 15 kart, wiem że było więcej znacznie, ale pod terorem obawiali się wyborcy nawet wspomnieć o tem, o ile mnie zapewniano powinno by być na M. G. oddanych co najmniej 25 głosów, czy jednak przyjdą do obliczenia jest rzeczą wątpliwą w obec praktyki, jaka się przy wyborach odbywała.

Prezesem komisyi był ks. M. a urzędnik pozostawił mu wolną rękę co mnie do przypuszczenia powyżej naprowadzonego spowodowało, przepisy bowiem o prowadzeniu wyborów są tak jasne i krótkie, że urzędnik, chociaż nie polityczny, w 20 minutach, mógł je sobie przyswoić.

Otóż wedle uznania wyborców Polaków I. E. i A. L. ks. M. odebrał od nich karty i legitymacye z żądaniem, że to niego należy, legitymacye naznaczył jako wzięte a karty położył na stole przy sobie, kartę wyborcy polaka J. M. otworzył, odczytał, zmierzył go okiem bazyliszka i rzucił do urny następnie niezamkniętej przez cały czas. Wyborcę Polaka M. S. w czasie wyborów pozbawiono głosu drąc jego kartę, rzekomo jako pozbawionego prawa wyboru za jakąś tam karę odbytą przed 5 laty. Czemuż urzędnik na to pozwolił, do tego był termin przed wyborami, i podówczas mogli go skreślić, ale nie przy wyborach gdy wiedziano, iż daje głos na M. i G.

Tymczasowo podaje te, i dalej śledzić nie mogłem z powodów odemnie niezawisłych a jutro zbadam dokładniej i gdybym jeszcze znalazł usterki nie omieszkam je Szan. Redakcyi podać.

Podpis wiadomy Redakcyi.

Korespondencye.

Horodenka, dnia 12. maja 1907.

Nadzwyczaj podniosły, rzewny i piękny poranek przebyliśmy dzisiaj w Horodence. Oto w myśl ślubów króla Jana Kazimierza i na mocy breve papieskiego odbyło się najprzód w tutejszej wspaniałej świątyni solenne nabożeństwo ku czci Najświętszej panny jako królowej polskiej, podczas którego wygłosił dzielny nasz kaznodzieja i gorący patryota ks. Waleryan Bąkowski z Woronowa prześliczne kazanie na temat miłości Ojczyzny i Konstytucyi 3-go maja, oraz na zasadach tejże odradzającego się społeczeństwa polskiego!

W nabożeństwie wzięła też udział nasza drużyna Sokoła ze swoim wiceprezesem Brayerem na czele, poczem na wezwanie przezacnego naszego proboszcza ks. kanonika Bąkowskiego wyruszył tysięczny tłum pobożnych z całej obszernej parafii Horodeńskiej wprost do gmachu Sokoła, gdzie staraniem ks. Blokowskiego odbył się miał uroczysty poranek z powodu przypadających na te miesiące rocznic narodowych jak Obrony Częstochowy, ślubów Jana Kazimierza, bitwy Racławickiej i Konstytucyi 3-go maja.

Obszerna sala Sokoła zaledwie mogła pomieścić widzów składających się przeważnie z mieszczan Horodeńskich i włościan ze wsi okolicznych. Funkcye gospodarzy pełnili umundurowani członkowie Sokoła.

W śród poważnej ciszy i uroczystego nastroju wystąpił na trybunę Dr. Czesław Niewiadomski i w prawie godzinnem serdecznem przemówieniu roztoczył barwny obraz dziejów upadającej naszej Polski — zatrzymując się dłużej na czasach panowania Jana Kazimierza. — Opisał uroczystość złożenia ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej, podniósł powody i przyczyny upadku Rzeczypospolitej polskiej, kładąc przy tem główny nacisk na niedotrzymanie ślubów ze strony Jana Kazimierza i jego następców co do „usunięcia ciężarów niesprawiedliwych i ucisków ludu“ a które usunęła dopiero skutkiem nowych klęsk niezmiernych i zalewu kraju przez obce potęgi Konstytucyi 3. maja!! Ona to dopiero równając wszystkie stany a przynajmniej kładąc podwaliny do tej równości pod hasłem „wolni z wolnymi, równi z równymi“ pobudziła do życia lud polski i mieszczaństwo polskie i wydała zaraz Kościuszkę, Bartosza Głowackiego i Jana Kilińskiego.

I odezwało się serce polskie nie w tysiącach, nie krociach ale w milionach dusz i teraz cały kilkunastumilionowy naród kroczy ku swemu odrodzeniu i do lepszej przyszłości. Już wrogi poznały naszą siłę i liczą się z nią tylko potrzeba nam jedności i solidarności, której nam dawniej brakowało. A wskazując na rezultaty, jakie odnoszą usta polskie w parlamencie pruskim i w rosyjskiej dumie przez swoją karność, podnosząc co potrafiło wywalczyć dla naszego kraju solidarne Koło polskie w parlamencie wiedeńskim, zachęcił obecnych do karności i solidarności przy zbliżających się wyborach do Rady państwa i przeprowadzenia wyboru reprezentantów swoich własnych słusznie się nam należących!

Po tem przemówieniu nastąpiły produkcye chóru sokolskiego pod batutą niezmordowanego druha Karpinala a na koniec przedstawiono trzy obrazy z żywych osób t. j. ogłoszenie konstytucyi 3. maja, bitwa pod Racławicami i Polonia zrzucająca kajdany!

Obrazy bardzo pięknie obmyślane, układu p. p. Oskara Morawetza i inżyniera Sadowskiego, oświetlone bengalskim ogniem podobały się bardzo, tłómaczył je zaś zebranym Dr. Cz. Niewiadomski.

W czasie odsłonięcia obrazów śpiewał też chór Sokoli odpowiednie pieśni narodowe. Nakoniec odśpiewano „Boże coś polskę“ a z tysiąca piersi zgromadzonych płynęły rzewne tony do Pana niebios o zlitowanie i skrócenie niewoli naszej!

Poranek ten wywarł na parafian ogromne wrażenie i pod tem wrażeniem też zdaje się przystąpią wszyscy do urny wyborczej!

Podnieść tu jeszcze musimy, iż szanse kandydatów naszych narodowych z dniem każdym się układają na lepsze! Widać ogólne zainteresowanie a pomimo szalonej agitacyi ze strony przeciwnej i prawdziwej powodzi wieców i zgromadzeń przedwyborczych nie widać u przeciwników naszych takiego zapału i zajęcia się wyborami! Do tego jak n. p. w Obertyńskiem walczą pomiędzy sobą aż trzy partye ruskie i o zgodę pomiędzy niemi trudno! Nasi kandydaci zaś pp. Adolf Cieński i Piotr Salawa elektryzują tam formalnie swojemi spokojnemi i pełnemi powagi przemówieniami wyborców, jak to miało w ostatnich dniach miejsce na wiecach w Obertynie, Dżurkowie, Żywaczowie i da Bóg, że dobra nasza sprawa zwycięży!

Śniatyn, 13. maja 1907.

Uroczystość Trzeciego Maja odbyła się u nas w dniu 12. maja b. r. staraniem miejscowego Koła T. S. L. Sala Sokoła po brzegi wypełniła się młodzieżą szkolną i mieszczaństwem a na tem tle ciemnych ubrań mieszczan odbijały białe kożuchy delegatów włościańskich czytelni T. S. L. z Mikuliniec, Potoczka, Waszkowiec i Załucza — brak tylko miejscowej inteligencyi, która widocznie przedkłada zabawę nad obowiązek. Urządzenie tego obchodu, to zasługa pni Wł Niemczewskiej, będącej przewodniczącą Koła i pni Dzieniewiczowej.

Program przeznaczony dla ludu i siłami młodzieży mieszczańskiej wykonany prócz słowa wstępnego które wypowiedziała pięknie i ciepło pni Dzieniewiczowa. Kulminacyjnym punktem uroczystości był obraz „Racławice.“ odegrany przez terminatorów. Już po raz drugi młodzież ta rzemieślnicza własnemi siły urządza obchód narodowy — pierwszy raz to uroczystość styczniowa, w czasie której wykonali deklamacyę choralna, dziś po raz wtóry, już bardziej wyszkoleni więc deklamują „Racławice“, więc jest Kościuszko i wójt i Kosynierzy i ze sceny płyną słowa lirnika mazowieckiego, słowa proste, zrozumiałe a prosto z serca brane, zatem też kochane.

Zerwanie ze starym szablonem i myśl tę, — by w uroczystościach dla ludu przeznaczonych sam lud brał czynny udział a nie tylko jako widz i słuchacz

---

do Kalwaryi Zebrzydowskiej, miejsca odpustowego, cudami wsławionego.

Tam przystąpiły dziewczęta wraz z gronem nauczycielskiem do Stołu Pańskiego, a rozrzewniający widok przedstawiała gromadka, odprawiająca ze skupieniem i nabożeństwem, drogę krzyżową, tak zwane tam „Dróżki.“ Pokrzepiona na duchu młodzież z żalem, niektóre nawet ze łzami opuszczała cudowne miejsce i furami, ofiarowanemi przez konwent Bernardynów, udano się na dworzec.

Po przybyciu do Krakowa, odpoczywano i przygotowywano się do nowej wycieczki, która nazajutrz miała się odbyć.

W poniedziałek rano zwiedzano groby zasłużonych na „Skałce“, wreszcie starożytny kościół św. Katarzyny zniszczony tylokrotnie trzęsieniami ziemi i pożarami i zwiedzenie domu Matejki i parku Jordana.

Pietyzm u młodzieży i wdzięczność ku zacnemu przewodnikowi ks. Sokołowskiemu, który niezmordowanie i bez wytchnienia, starał się, by młodzież mogła korzystać ze wszystkiego, by jej ułatwić wszystko, by miała wygodę i posiłek, rosła i dosięgła kulminacyjnego punktu przy zwiedzaniu kopalni w Wieliczce. Win dą spuszczano się do kopalni a tam przy dźwiękach muzyki kopalnianej, zwiedzano tę jedyną na świecie kopalnię, cuda prawdziwe, w swoim rodzaju. Z pieśnią ojczystą na ustach przesuwano się podziemnymi korytarzami, wreszcie z żalem musiano pospieszyć na dworzec, gdyż lokomotywa nie czeka i niema jest na wszelki zachwyt.

We wtorek rano musiała gromadka mimo próśb i zaklęć, by chociaż dzień jeden jeszcze zostać w ukochanym Krakowie, odjechać. Na dworcu pożegnali odjeżdżających zacni przewodnicy p. Zakrocki, Bańkowski i Bujakowski, którzy towarzyszyli ustawicznie uczestniczkom i służyli im za ciceronów.

Do Lwowa przyjechano wieczorem we wtorek poczem udano się na przygotowaną kwaterę, do szkoły św. Antoniego. Kwatera była rzeczywiście z komfortem urządzona, dość powiedzieć, że młodzież mogła wziąść kąpiel w łazienkach przygotowanych. Szkoła ta bowiem urządzona jest według wszelkich wymagań nowoczesnej hygieny.

We Lwowie przewodnik nasz ks. Sokołowski, wystarał się o bezpłatną kolacyę sutą u „Sióstr rodziny Maryi.“

Nazajutrz, zwiedzono kilka świątyń, park Stryjski Racławice, wreszcie niestrudzony przewodnik, chcąc trudy swoje i ofiary materyalne uwieńczyć zaprowadził młodzież na obiad do francuskiego hotelu, ażeby ta, mogła mieć także wyobrażenie o urządzeniu i komforcie, jakoteż, by mogła się dostatnio i smacznie pożywić.

Za obiad płaciły dziewczęta tylko połowę, koszta drugiej połowy obiadu i obiad dla pięciu czenic biednych, pokrył sam ks. Sokołowski.

Wreszcie po tygodniu wróciła wycieczka we środę wieczór o godz. 8. do Kołomyi, całą drogę już od Lwowa nie śpiewano, z żalem przypominano sobie górnie spędzone chwile, wiele z uczestniczek płakało, że to się wszystko skończyło, wdzięczność zaś ku ukochanemu przewodnikowi, ks. Sokołowskiemu, który nie szczędził trudu, nie spoczął prawie w czasie 8 dni tylko starał się o ułatwienie zwiedzenia wszystkiego, starał się, by młodzież tanio lub bezpłatnie się pożywiła, jednem słowem zasługa jego, że młodzież wróciła do pracy, pokrzepiona na duchu, zdrowa po tylu trudach na ciele.

Cześć mu zato i wdzięczność od wszystkich i od każdej z uczestniczek, tak od młodzieży, jak od grona. Gdyby tylko było więcej takich nauczycieli, katechetów. Gdyby tak działać umieli cicho i wytrwale, tak cierpliwie iść do celu, gdyby tak ukochali zgodę i byli pełni poświęcenia dla sprawy ogółu, gotowymi do ofiar, skruszyliby kajdany Matki Ojczyzny i zmartwychwstałaby nasza Ukochana.

Jedna z uczestniczek.

poddała właśnie przewodnicząca Koła, sama też ją wykonała, cwicząc na niezliczonych próbach wykonywania próby te, — kto je raz widział, to przyzna, że to nauka i mozolna praca, każde słowo, zdanie wyjaśniono, wytłómaczono, stanowią one też formalny popularny wykład historyi ojczystej, wykład podany w formie najprzystępniejszej a owiany wiarą, że praca taka jest dobrą i na marne nie pójdzie. I musiało radować się serce gdy ci, co niedawno temu, bo rok zaledwie jeszcze nie mieli pojęcia, co to znaczy słowo „Polak" dziś z zapałem mówili o tej Polsce co Ją duszą całą kochać trzeba a potem po uroczystości całując ręce „swej Pani" dziękowali niewyszukanie, tak po prostu gorąco za pracę nad nimi a z ich podziękowaniem niech Przewodnicząca Koła przyjmie i nasze serdeczne szczere uznanie.

Chóry młodzieży rzemieślniczej wyćwiczone przez pnią Dzieniewiczową trzymają się dobrze — i znów przez to Koło nasze krok naprzód zrobiło; spiew najlepiej do duszy przemawia, pieśń najłatwiej pamięci się trzyma, piosnka polska nucona na scenie da Bóg zabrzmi i w warstacie i uczyć będzie nowe. młode pokolelenie.

Obchód zakończył się obrazem z żywych osób, przedstawiającym alegoryę oświaty a cała sala brzmiała spiewem „Jeszcze nie zginęła!"

Onegdaj Koło T. S. L. celem wspomożenia swych funduszów na zaopatrzenie w książki Czytelni wiejskich urządziło przedstawienie amatorskie. Wybrano „Romantycznych" Rostanda. Nie taję, że w pierwszej chwili zdawało się, że aranżerowie porwali się na rzecz przechodzącą ich siły, już sama strona dekoracyjna, kostyumu nastręczały zdaniem naszych „znawców" nieprzezwyciężone trudności, przepowiadano wprost fiasco. Tem też większy sukurs był po przedstawieniu i to powodzenie nieskłamane, prawdziwe. Dzięki zabiegom udało się scenę przemienić w wspaniałą oranżeryę, salę również drzewami przybrano i w tym kierunku zrobiono wszystko możliwe, byleby tylko uzyskać potrzebny efekt dekoracyjny. A gra amatorów? jaką była, to świadczyły niemilknące długo oklaski tak przy otwartej scenie jak i po zapadnięciu kurtyny. Wymarzoną jakby z dawnych portretów z czasów Ludwika XIII. wyjętą parę stworzyli Sylwetta (pna Lewicka) i Percinet (p. Bosakowski) — młodzi, piękni w ślicznych swych kostyumach francuzkich wnieśli na scenę jakiś powiew świeży, coś prawdziwie romantycznego „trochę serca drgnień, widm uroczych sznur" — jakby z płócień Wasseau coś szło ku widzom, bo duch dwojga młodych, coś z Romea i Julii. Dzielnie im sekundowali Straforel (p. Kosiński), Pasquinot (p. Dzieniewicz) i Bergamin (p. Berko) a z sali szły przeciągłe brawa.

„Skończona gra
ale dusza śni, bo coś w oczach lśni, bo coś w uszach [gra".

Kosów 9. maja w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego po nieszporach zgromadzili się pod kościółek włościanie z Moskalówki, Wierzbowca i St. Kosowa, tudzież mieszczanie kosowscy i wiele osób z inteligencyi w celu porozumienia się w sprawie wyborów.

Zgromadzeniu przewodniczył Stanisław Bursa, aptekarz z Kosowa. Zastępcą przewodniczącego wybrano ks. kan. Karola Borkowskiego — na sekretarzy Waleryana Majeremowskiego i Bazylego Wołoszczuka.

Ogólną sympatyą cieszący się tu dyrektor kraj. szkoły tkackiej Kazimierz Jamroz gorącem i bardzo rzeczowem przemówieniem przekonał zgromadzonych o konieczności solidarnego głosowania na kandydata polskiego.

Następnie p. Majeranowski ogłosił, że kandydatem mniejszości w tym okręgu wyborczym jest Stefan Moysa — zaś jego zastępcę Wł. Górka. Po stosownem przemówieniu na zapytanie czy oddadzą swe głosy na wymienionych kandydatów, oświadczono się jednogłośnie za nimi.

Przemawiał jeszcze na ten temat Dr. Tarnawski, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Bezpośrednio po tem ze wszechmiar poważnem zgromadzeniu odbyło się doroczne walne żebranie członków polsk. kasy włośc. syst, Reiffeisena w Moskalówce, na którem traktowano sprawy tej instytucyi.

16. maja o godzinie 7. wiecz. odbyło się przedwyborcze zgromadzenie w Radzie powiatowej kosowskiej, gdzie do licznie zgromadzonych: inteligencyi, mieszczan, Żydów i włościan przemawiał imieniem WP. St. Moysy i swojem WP. Wł. Górka.

Przemówienie jego zrobiło jak najkorzystniejsze wrażenie.

Głosy polskie tu nie przepadną.

Szkoda tylko, że jak informacya głosi, przepadnie nam dwadzieścia kilka polskich głosów komisarzy wyborczych, którzy nie będą mieli sposobności głosować.

Kronika miejscowa.

Nowe oszustwa z piwem. Ledwie ukazały się nowe gatunki piwa z browaru w Korolówce. a już nasi najserdeczniejsi szynkarze puszczają się na nowe pole oszustwa. Oto każą sobie służącym zwracać kapsle z flaszek — ale nie przedarte — i taką etykietą zaopatrują piwa gorszego gatunku, sprzedając je po wyższej cenie. Cóż na to p. Weiss? Co mówi święta propinacya?

Również pożądaną by było rzeczą, by propinacya raz już ustaliła ceny piwa flaszkowego, gdyż w różnych sklepach pobierają różne ceny za piwa tego samego gatunku. Przy tej sposobności zwracamy myśl, by tutejsze Koło T. S. L. idąc wzorem Kół w innych miastach zajęło się zbieraniem powyższych kapsli.

Koło Polek oznajmia, iż popołudniki niedzielne, które przez całą zimę odbywały się w Sokole, zostały do jesieni przerwane.

Przy tej sposobności składa koło podziękowanie za pomoc materyalną T. S. L. oraz Towarzystwu Pracy kobiet.

Ogólny dochód popołudników przedstawia się następująco: Za bilety zebrano 96 K 22 h, T. S. L. ofiarowało 22 K, Towarzystwo Pracy kobiet 10 K razem 128 K 22 h. Koszta urządzania wynosiły 181 K 76 h. Koło Polek dopłaciło 53 K 54 h.

Teofila Radałowicz
sekretarka.

Stanisława Sozańska
przewodnicząca.

Nowy rodzaj kąpieli mamy do zawdzięczenia kochanemu naszemu magistratowi, względnie jego opieszałości. (Prawda wybory!) Znaliśmy dotąd kąpiele rzeczne różnego rodzaju — w Kossowie w zakładzie Dr. Tarnawskiego są kąpiele słoneczne — są u Dr. Nartowskiego w Krakowie kąpiele w świetle elektrycznem — ale myśmy przewyższyli wszystkich — dając bezpłatnie wszystkim, czy chcą, czy pragną, czy nie — kąpiele w tumanach kurzu na wszystkich niemal ulicach — a szczególnie na ul. Staromiejskiej — bo ta prowadzi do parku, gdzie codziennie spieszą setki ludzi, by odetchnąć powietrzem Nadprucia. Możeby jednak przy tej sposobności objaśnił nam magistrat na jakie to dolegliwości fizyczne przydatne są podobne kąpiele — specyalisty w tym względzie nie mamy!

Zbiegowisko przed magistratem powstałe w poniedziałek miało ciekawą genezę. Kandydat syonistyczny „z wizytą?!" wstąpił do jednego z obywateli przy ul. Sobieskiego. Na pojawienie się kochanego „rebbe" czeka tłum niedorostków-gawiedź, nagle ktoś z tłumu — jakiś dowcipniś zapewne — krzyczy „Thon-Thon" — tłum się rozstępuje i słychać wykrzykniki „gdzie? gdzie?..." o! objaśnia mowca poprzedni i z bramy magistratu wybiega zwierzę pędzone przez policyanta, którego mięsa jeść nie wolno starozakonnym. Śmiechy u jednych — zdziwienie i oburzenie u drugich. „Przedwyborczy wic".

Zwołane przez Dr. Thona rabina! z Krakowa zgromadzenie przedwyborcze na dzień 12. bm. o godz. 8. wieczorem do hotelu (lokal wyborczy syonistów) Röhmera — nie odbyło się — z powodu braku słuchaczy — komentarze zbyteczne. Zaczynamy się otrząsać. Zrozumie zapewne mieszczaństwo i zwolennicy niektórzy tej kandydatury, że wysuwanie tej kandydatury i jej popieranie to prowokacya żydowska, za pomocą której chcą nas przekonać, że Kołomyja przecież żydowska — i że żaden katolik nie śmie, nie wolno mu dać głosu na rabina!

W poniedziałek 13. b. m. około godziny 2 popołudniu, przy ulicy Kamionieckiej, wybuchł pożar w realności Josla Hegera i Szymona Teppera, skąd przerzucił się na bożnicę, domy Herna Töppera i Jakóba Blausteina.

Dzięki rychłemu przybyciu pogotowia pożarnego i energicznej akcyi, udało się pożar zlokalizować; spaliły się tylko dachy na pomienionych domach zręby ocalały.

Jakimi podłymi środkami walczą socyaliści świadczy o tem fakt, że rozbite i rozwiązane zgromadzeni wszystkich cechów przekręcili i rozlepili plakaty, jakoby uchwalono tam jednogłośnie kandydaturę towarzysza Schorra. Co im na to odpowiedziano umieszczamy poniżej.

Obywatele, rękodzielnicy i przemysłowcy!

Jakieś samozwańcze „Prezydyum Zgromadzenia" ogłasza, że zgromadzenie wszystkich rękodzielników i przemysłowców zwołane przez podpisanych na dzień 12 maja b. r. uchwaliło jednogłośnie, wszystkiemi siłami poprzeć kandydaturę Dr. Samuela Łazarza Schorra.

W imieniu prawdy oświadczamy, że zgromadzenie powyżej wspomniane zgoła żadnej uchwały nie powzięło, gdyż przewodniczący, którym był p. Albin Błoński po bezskutecznem upominaniu i wzywaniu do spokoju obecnych na zgromadzeniu zwolenników socyalistycznej kandydatury, którzy według znanej swej taktyki, udaremnić usiłowali spokojny tok obrad o ile te nie były po ich myśli, Zgromadzenie przed powzięciem jakiekolwiek rezolucyi rozwiązał.

Wymienienie naszych nazwisk jako zwołujących zgromadzenie miało jedynie na celu, wprowadzenie w błąd wyborców i nadanie pozorów prawdy pogłosce, jakoby podobna uchwała zapadła. Piętnując z oburzeniem bezczelne kłamstwo oświadczamy, że aż nadto są nam znane zasady i dażenie partyi soc. dem., której działalność nam rękodzielnikom i przemysłowcom niejednokrotnie już dała się we znaki i że głosów naszych na przedstawiciela tej partyi nie oddamy nigdy.

Kołomyja, dnia 15. maja 1907.

Albin Błoński
przew. na zgromadzeniu odbytem dnia 12. b. m.

Jan Szymeczko, Franciszek Bugajski, Józef Stusik, Saul Fleischer, Aeolf Siwiński, Lubin Biskupski, Włodzimierz Augustin. Alter Teicher, August Szopian, Ignacy Patkowski.

„**Przewodnik oświatowy**" organ Towarzystwa Szkoły Luddwej zeszyt V. za miesiąc maj wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły:

Uczcijmy pamięć Konstytucyi Trzeciego Maja, przez Henryka Sienkiewicza. Wycieczki zbiorowe po kraju, Dr. Bolesława Zielińskiego. Kółką nauczania domowego po wsiach, przez Mieczysława Brzezińskiego. Polska Macierz Szkolna. Stowarzyszenie kursow dla analfabetów w Królestwie Polskiem, przez Wł. Weychertównę. Tematy do pogadanek: Sejm czteroletni i Konstytucya 3-Maja, przez Stanisława Sobińskiego. Przechadzki z dziatwą szkolną po Krakowie. III. Katedra na Wawelu przez K. Stępowską. Kronika. Z przeglądu prasy. Przezrocza polskie do skioptikonu. Kalendarz rocznic narodowych na Maj przez M. G.

Dział Sprawodawczy T. S. L. Okólniki Zarządu Głownego. Z działalności Kół. Wiadomości różne. Przegląd krytyczny Literatury.

Odpowiedzi od Redakcyi.

„Iris" przepraszamy umieścimy w numerze następnym.

Ogłoszenia.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi.

Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki